

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Głogowie

---

## **WICIA SZTUKA ŻYCIA**

**(O!)POWIEŚĆ STUDENTEK PEDAGOGIKI  
POD REDAKCJĄ SŁAWOMIRY LISEWSKIEJ**

Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Głogowie  
67-200 Głogów, ul. Piotra Skargi 5  
tel.: 76 832 04 22  
tel./fax: 76 835 35 82  
e-mail: [wydawnictwo@pans.glogow.pl](mailto:wydawnictwo@pans.glogow.pl)  
[www.pans.glogow.pl](http://www.pans.glogow.pl)

ISBN 978-83-63349-37-0

Copyright 2024 © by Państwowa Akademia Nauk Stosowanych w Głogowie

## **SPIS TREŚCI**

### **ZAMIAST WSTĘPU**

<b>WICIU CZY WITOLD, CZYLI JAK PRZYWITAĆ SIĘ Z DOROSŁYMI, A JAK Z RÓWIEŚNIKAMI</b> (Sławomira Lisewska) .....	4
<b>SAVOIR-VIVRE</b> (Malwina Wiśniecka) .....	4
<b>„O ZACHOWANIU SIĘ PRZY STOLE”</b> (Katarzyna Lipińska) .....	6
<b>O ZACHOWANIU SIĘ W BIBLIOTECIE</b> (Iwona Mrowińska) .....	7
<b>O ZACHOWANIU SIĘ W SZKOLE</b> (Jagoda Nowak) .....	8
<b>O ZACHOWANIU SIĘ W ŚRODKACH I OBIEKTACH KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ</b> (Paulina Książkiewicz) .....	10
<b>O ZACHOWANIU SIĘ W GALERII HANDLOWEJ</b> (Klaudia Strojanowska) .....	12
<b>O ZACHOWANIU SIĘ PODCZAS ROZMOWY TELEFONICZNEJ</b> (Anna Rutkowska) .....	13
<b>O ZACHOWANIU SIĘ U DZIADKÓW</b> (Aleksandra Jaślar) .....	14
<b>WICIA ZNAJOMOŚĆ ŻYCIA</b>	
<b>JAK I PO CO POWSTAŁA</b> (Sławomira Lisewska) .....	15

## ZAMIAST WSTĘPU

### WICIU CZY WITOLD, CZYLI JAK PRZYWITAĆ SIĘ Z DOROSŁYMI, A JAK Z RÓWIEŚNIKAMI (Sławomira Lisewska)

Witam Czytelników mojej (o!)powieści. Witam Czytelników od wielkiej litery, bo znam dobre maniery: WIELKĄ LITERĄ wyrażam szacunek do Odbiorców. Witam, bo jestem gospodarzem wszystkich liter, z których powstaje ta (o!)powieść. Gdybym nie był gospodarzem, powiedziałbym do Dorosłych Czytelników:

Dzień dobry Państwu! Mam na imię Witold. Wiem, jak żyć zgodnie z obyczajami społecznymi, dlatego uprzejmie proszę pozwolić poczytać moją (o!)powieść Państwa podopiecznym. Obiecuję, że ani między wyrazami, ani między stronami, nie znajdą Państwo powodu do zawodu. Uprzejmie proszę przeczytać moje powitanie do rówieśników i zdecydować, czy mogą posłuchać (może Państwo sami zechcą przeczytać dzieciom moją (o!)powieść?) albo przeczytać

### WICIA ZNAJOMOŚĆ ŻYCIA

Cześć Koleżanki i Koledzy! Miło mi bardzo, że słuchacie, a może sami czytacie (?) moją (o!)powieść. Nie jesteście zachwyceni moim powitaniem? „Cześć Koleżanki i Koledzy!” – to oficjalna forma przywitania, ale skoro jesteśmy w swoim towarzystwie, to mogę nieoficjalnie się z Wami przywitać: siemka Ziomki! Jestem Wiciu. Uśmiechacie się? Ja też się do Was uśmiecham. Uuu...śmiech to zdro...wie...cie co? Napiszę Wam teraz trudne słowa i połączę je kreseczką, którą w podręcznikach nazywają dywizem, to taki mniejszy myślnik. Tak powstanie tytuł kolejnego rozdziału tej (o!)powieści.

### SAVOIR-VIVRE (Malwina Wiśniecka)

Trudne słowa. A cóż one znaczą? Język można połamać, gdy próbuję je wymówić! Jednak trudne nie znaczy, że nieważne, niepotrzebne. Wręcz przeciwnie, za tymi słowami kryje się mnóstwo wskazówek. Już Wam wszystko wytłumaczę. *Savoir-vivre* dzieli się na dwa wyrazy i w języku francuskim słowo *savoir* oznacza – wiedzieć, a *vivre* znaczy – żyć. W połączeniu *savoir-vivre* oznacza *znajomość życia*. Czytamy i wymawiamy te słowa *sawuar wiwr*. Spróbujcie powtórzyć. Już prościej, prawda? Słowa te oznaczają *znajomość form*

towarzyskich, czyli dokładnie co? Grzeczność, kulturę osobistą, zasady. Inaczej powinniśmy zachowywać się i mówić do nauczyciela, inaczej rozmawiać z mamą, inaczej z najlepszym kumplem. Definicje są bardziej dla dorosłych, a my myślimy wyobraźnią i obrazem. Aby więc zrozumieć: są to zasady i wskazówki, które prowadzą nas przez życie. Mówią o tym, co mogę, a czego nie powinienem, co jest grzeczne, a co niegrzeczne. Zapewne wiele razy słyszeliście od kogoś dorosłego, że jesteście niegrzeczni. A co to w ogóle znaczy być niegrzecznym? Krzyczeć? Wyzywać? Kłócić się? Przepychać? Pokazywać język? Trudna sprawa, aby to wyjaśnić, tak samo, jak trudne są słowa *savoir-vivre*. Ale tak, dokładnie tak, macie rację! *Savoir-vivre* to zasady, które obejmują zarówno wysławianie się bez wulgaryzmów, jak i dyskretne zachowanie w bibliotece czy kinie, nieprzerywanie, gdy mówi druga osoba, umiejętność szczerego przeproszenia, ładne mówienie, witanie się z dorosłymi słowami *dzień dobry* czy ze znajomymi *cześć*, a nawet *siema* czy *hejo* (w naszym języku i między nami), ustępowanie miejsca w autobusie osobie starszej, przepuszczanie w kolejkach kobiet w ciąży i z małymi dziećmi, poczekanie na swoją kolej, gdy dorosły prowadzi rozmowę. Wyobraźcie sobie takie sytuacje. U Was na pewno też takie się pojawiły, prawda? I co wtedy? Nie wiadomo było, jak się zachować. To pokazują nam właśnie te zasady. Jest ich mnóstwo i tutaj chciałbym Was bardzo zachęcić, aby zagłębić się w świat *savoir-vivre* (powiem Wam, że to trudne wyrażenie możemy zostawić bez odmiany, choć niektórzy uważają, że lepiej je odmienić)!

Ale skąd zasady się wzięły? Żyjemy teraz, czyli w jakim wieku? Tak, w XXI wieku. To czasy, w których wokół nas są komputery, telefony, Internet, roboty i sztuczna inteligencja. I co z tego? Ano to, że możemy mieć kontakt z ludźmi z drugiego końca świata, siedząc we własnym pokoju. Ja, jako kilkuletni Wiciu, śmiało mogę sprawdzić w Internecie każde słowo, które mnie interesuje. A sztuczna inteligencja, roboty dają nam możliwość usłyszeć ponownie śmiech pradziadka czy prababci. Teraz ja zabiorę Was w podróż w czasie i cofniemy się do początków *savoir-vivre*, który swoich korzeni wcale nie ma we Francji, a w starożytnej Grecji. A myśleliście, że we Francji? Ja też tak myślałem, przecież słowa są francuskie. W Grecji tworzyła się potęga kultury europejskiej. Grecy dążyli do doskonałości, a te dążenia przejawiały się w praktykowaniu uprzejmości. Właśnie tych dobrych słów, manier i zachowania.

Teraz już wiecie, skąd ten tytuł się wziął? Ja, Wiciu, mam znajomość życia! I Wy też ją macie albo zdobędziecie, bo ja Wam w tym pomogę! Zresztą już trochę się dowiedzieliście o *savoir-vivre*. A wiecie, że o dobrym zachowaniu Polacy pisali już w XV wieku?! Zobaczcie, ile to wieków i lat temu! Jeszcze nas na świecie nie było. Sześć wieków temu, wtedy powstał

pierwszy polski „podręcznik” savoir-vivre’u (o, dobrze odmieniłem!). Pewien pan napisał go w formie wiersza, dziś znanego pod tytułem:

### **„O ZACHOWANIU SIĘ PRZY STOLE” (Katarzyna Lipińska)**

Wiecie, że kiedyś posiłki spożywano jedynie łyżką i to drewnianą, a jeszcze wcześniej jedzono po prostu rękami? Myślicie, że w dzisiejszych czasach byłoby to dobre zachowanie? Na pewno nie! Ale przyznacie, że wyglądałoby to bardzo zabawnie, jednak niegrzecznie. A skąd wiadomo, jak grzecznie zachowywać się przy stole? Jak należy siadać, jak używać sztućców? Rodzice Wam powiedzieli? A skąd rodzice to wiedzieli? Od dziadków? A dziadkowie? Od swoich rodziców? A pradiadkowie skąd wiedzieli? Powiem Wam, że już bardzo, bardzo dawno temu, w czasach, których nie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, powstał pierwszy wiersz o zwyczajach przy stole. Napisał go pan Przeclaw, już samo imię wydaje się z innych czasów, Przeclaw Słota. Niedawno wiersz ten przeczytała mi moja mama, miałem wrażenie, jakby się ze mnie śmiała, bo brzmiał on jakoś dziwnie. Był jakiś niezrozumiały, ale nie martwcie się! Wszystko już wiem i zaraz Wy też będziecie wszystko wiedzieć! Najważniejsza sprawa! Przed każdym posiłkiem myjemy ręce! Wiem, wiem, to trudna sprawa, ale to bardzo ważne. Wiecie, ile zarazków gromadzi się na naszych rękach? Nawet 5 milionów! Wiecie ile to 5 milionów? To nawet trudno sobie wyobrazić! Co to za ilość! To niesłychane! Naprawdę takimi rękami chcecie jeść? Wiecie, że aby pozbyć się tych zarazków, należy myć ręce minimum 15 sekund? I to wodą z mydłem! Nie samą wodą! Gdy już dobrze wemyjemy ręce, możemy zasiadać do stołu. Ale chwila, chwila! Jeszcze muszę Wam coś przekazać zanim usiądziecie. Pamiętajcie, że przy siadaniu przy stole, należy zachować hierarchię. Wiecie co to hierarchia? To jest taka jakby kolejność rzeczy, osób. Pierwszeństwo przy siadaniu do stołu mają zawsze dorośli. Musimy poczekać, aż oni usiądą, wtedy siadamy my! A wiecie, jak powinno się siedzieć przy stole? To proste! Prosto! Nie garbimy się, nie leżymy, nie kładziemy łokci na stole! To niegrzeczne zachowania. Co ciekawe, wiecie, że do niegrzecznych zachowań, według savoir-vivre, należy również mówienie „smacznego” przed posiłkiem? A wiecie dlaczego? Taki zwrot powinien być używany tylko przez kucharza, który przygotował posiłek. Można powiedzieć, że naszym kucharzem jest najczęściej nasza mama. Może u Was ktoś inny pełni tę funkcję? Może tata albo babcia? W każdym razie, jak już zasiądziemy i zobaczymy, co nasz kucharz dzisiaj serwuje na obiad, to pamiętajcie! Nie grymasimy! Jemy to, co zostało przygotowane. Wiecie, że nasz kucharz poświęcił dużo czasu i energii, aby przygotować nam to danie? Dlatego

należy uszanować jego pracę i spędzić czas spożywania posiłku w miłej atmosferze. Wiecie, co to jest miła atmosfera? Przy stole oznacza to wyciszenie! Nie wiercimy się na krześle, nie wydajemy nieprzyjemnych odgłosów, nie mlaskamy, nie pociągamy nosem, nie bawimy się jedzeniem! I pamiętajcie, używamy sztućców! Nie jemy rękami! I nie nakładamy zbyt dużych porcji na talerze! Jak myślicie, dlaczego? Nie możemy pozwolić, aby posiłek się zmarnował, przecież nasz kucharz spędził nad nim tyle swojego cennego czasu! Dlaczego cennego? Przecież mógł go spędzić w inny sposób! Na przyjemniejszych czynnościach! Dlatego pamiętajcie! Zawsze należy podziękować za posiłek! Całą wiedzę, którą Wam właśnie przekazałem, zdobyłem poprzez czytanie książek, ale pamiętajcie: książek przy stole się nie czyta!

## **O ZACHOWANIU SIĘ W BIBLIOTECE (Iwona Mrowińska)**

Moja mama i tata uwielbiają czytać, no i oglądać filmy też. Namówili mnie. A nawet zaciekawili, kiedy tak wspólnie czytają. Mama swoją książkę, a tata swoją. Wtedy są bardzo skupieni na świecie książki i nic ich nie rozprasza. Też tak chcę! Postanowiłem: jutro pójść do biblioteki. Ciekawe czy będzie miła pani? Muszę pamiętać, aby używać zwrotów grzecznościowych, czyli zwrotów powitania, pożegnania. Nie można też zapominać podziękować i prosić o pomoc. I co najważniejsze: trzeba zachować ciszę.

Wchodzę do biblioteki. Nic nie słyszę. Cisza. Jest tu bardzo duży zbiór książek ogromnego wyboru. Pięknie pachną te książki. A jakie kolorowe! I grube, i chude, pełne stopy na regałach.

Nie jest ładnie w bibliotece krzyczeć przez regały. A wiecie dlaczego? W bibliotece widzę kilka foteli, które służą czytelnikom do siedzenia. W fotelu najlepiej czyta się książki albo porządkuje swoje myśli. Wiecie, jakie fotele są wygodne?! Muszę namówić rodziców, żeby kupili mi fotel do pokoju. Wtedy będę miał swoje miejsce do czytania. Tak, zaczynam czytać książki regularnie, a nie, jak dotąd, od czasu do czasu. Będę uczęszczać systematycznie do biblioteki, aby wypożyczać nowe i ciekawe książki. Może też będę przeżywał losy moich bohaterów i myślał o nich, póki nie skończę czytać książki. Wiecie, że moi rodzice często opowiadają o losach bohaterów z książek, które czytają? Kiedyś tego nie rozumiałem. Jednak czuję, że chcę spróbować czegoś nowego. O, jest już pani i muszę się przywitać.

– Dzień dobry.

– Dzień dobry. Mogę w czymś pomóc?

– Czy w bibliotece znajdę książki przygodowe?

– Oczywiście, zapraszam do regału.

Teraz stoję przed regałem z książkami. Nie wiem, co wybrać! Biorę pierwszą powieść do ręki. Nie spodobała mi się. Biorę z drugiej półki. I to był strzał w dziesiątkę. (Powiem Wam w sekrecie, że jeszcze tego nie wiedziałem).

– Proszę pani, wybrałem książkę. Proszę zobaczyć. Co mam zrobić, aby ją wypożyczyć?

– Musisz założyć kartę czytelnika.

– Dobrze.

Nie minęła chwila, a już trzymałem własną kartę w ręku.

– Dziękuję za pomoc, do widzenia!

Wychodzę z biblioteki, coś mi nie daje spokoju. Takie dziwne uczucie niepokoju. Zdziwiłem się, widząc Anię z mojej klasy. Ania nie lubi czytać. Nawet pani z polskiego żartuje sobie z Anią o jej zamiłowaniu do czytania.

– Hejka Aniu! Gdzie idziesz?

– Hejka Wiciu, idę do biblioteki. Za tydzień mamy lekturę do omówienia. Wiesz, chcę zaskoczyć naszą panią z polskiego. Pani tak we mnie wierzy. Nie chcę jej zawieść.

– O! Zapomniałem. Idę z tobą po lekturę.

Wicie, teraz będę miał dwie książki do przeczytania.

## **O ZACHOWANIU SIĘ W SZKOLE (Jagoda Nowak)**

Mieszkam za miastem, więc do szkoły dojeżdżam autobusem. Codziennie jestem w Głogowie piętnaście minut przed ósmą. Jeżeli, tak jak dziś zaczynam lekcje o 8.45, zawsze przez szkołą idę do biblioteki. Też czasem tak robicie?

Z lekturą w dłoni wchodzę do szkoły. Dzień zaczynam od wesołego dzień dobry, bo wita mnie w drzwiach uśmiechnięta pani Alina. Choć pod pachą trzyma ścierki, dobre pani ma manierki. W szatni kurtkę odwieszam starannie i zmierzam do sali, bo niedługo zacznie się lekcja. Idąc korytarzem, spotykam kolegę.

– Siema Wojtek! – witam się z kumplem, nie krzycząc, bo to nieładnie.

– Elo Wicio, co teraz mamy? – pyta o przedmiot; ja wiem, o co chodzi, bo łączą nas przecież wspólne szkolne drogi.

– Polski jest pierwszy – odpowiadam z radością, bo lubię ten przedmiot, nie mam wątpliwości.



Idziemy razem do klasy 112. Za rogiem widzę już naszą panią polonistkę, potknęła się i upadły nasze klasówki. Ja i Wojtek zmierzamy z pomocą, dołącza też Ala, zbieramy z radością. Pomagać lubimy, gdy ktoś potrzebuje. A czy Wy lubicie pomagać?

Wchodzimy do klasy, bez przepychanek. Zajmujemy miejsca, wyjmujemy z plecaków książki i w zeszycie piszemy temat. Zapada cisza.

Cisza na lekcji to bardzo ważna sprawa. Ja bardzo nie lubię, gdy ktoś ukradkiem rozmawia. Szum mnie rozprasza, trudno jest się w hałasie skupić. Też tak macie? Telefon mam w plecaku, z wyciszonym dźwiękiem. Warto też pamiętać o wyłączeniu budzika, sami wiecie, że w lipcu i sierpniu budziki dzwonią około godziny 11.00. Nie będę ukrywał, że w wakacje też uwielbiałem pospać dłużej, ale wakacje minęły. Już w pierwszym tygodniu szkoły budziki trzeba wyłączyć 😊.

Kończy się polski, zaczynamy przerwę. Dziesięć minut luzu, idziemy z Wojtkiem do toalety, gdzie są już chłopcy ze starszych klas. Ich rozmowy to istna tragedia. Łaciną podwórkową sypią z rękawa. Króluje wśród bandy Edek, brat mojego kolegi – Gustawa.

– Słyszałeś te teksty? – rzucam do Wojtka.

– Słyszałem to ja i pani Dorota!

– Tak chłopcy, ja też to słyszałam, porozmawiam o tym z ich wychowawcą – wtrąciła pani Dorota.

Wiecie, że donoszenie nie jest fajne? Wiecie w ogóle, co znaczy donosić? Donosić to znaczy na kogoś skarżyć. Słowo skarżyć na pewno znacie. A znacie może ten wiersz Jana Brzechwy?

„Piotruś nie był dzisiaj w szkole,  
Antek zrobił dziurę w stole,  
Wanda obrus poplamiała,  
Zosia szyi nie umyła,  
Jurek zgubił klucz, a Wacek  
Zjadł ze stołu cały placek”.

"Któż się ciebie o to pyta?!"

"Nikt. Ja jestem skarżypyta."

[J. Brzechwa, *Skarżypyta*, fragment tego wiersza ja, Wiciu, znalazłem tu, zobaczcie: [https://wiersze.juniora.pl/brzechwa/brzechwa\\_s04.html](https://wiersze.juniora.pl/brzechwa/brzechwa_s04.html)].

## O ZACHOWANIU SIĘ W ŚRODKACH I OBIEKTACH KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ (Paulina Książkiewicz)

Był piękny słoneczny dzień, dlatego pomyślałem, że po lekcjach do galerii handlowej pojedę hulajnogą. Obok mojej szkoły znajduje się miejsce, w którym dzieci bardzo często zostawiają hulajnogi. Udałem się tam i ku mojemu zdziwieniu hulajnogi nie były poukładane równo, w rzędzie jak dotychczas, lecz znajdowały się na środku chodnika. Dwie hulajnogi stały obok siebie, zagradzając całe przejście, trzy kolejne natomiast były przewrócone. Jest to bardzo niegrzeczne, aby tak zostawić hulajnogi miejskie – pomyślałem. Podszedłem bliżej, aby przestawić je, żeby nie przeszkadzały przechodniom. Pomyślałem: co się stanie, jak będzie chciała przejść tędy osoba niewidoma lub słabowidząca. Jest to bardzo nieodpowiedzialne zachowanie, tak zostawiać hulajnogi, ponieważ osoba niewidoma lub słabowidząca mogłaby się przez nie przewrócić. Osoba na wózku inwalidzkim również nie dałaby rady tamtędy przejechać, musiałaby ominąć przeszkodę, przemieszczając się ulicą, co jest bardzo niebezpieczne. Podszedłem bliżej, aby usunąć przeszkody z chodnika. Podniosłem hulajnogi, które uprzejmie odpowiedziały mi *dziękuję*, ponieważ niektóre hulajnogi mają zaprogramowaną taką funkcję. Gdy wszystkie hulajnogi zostały przeze mnie przestawione i stały równo przy płocie szkoły, chciałem wziąć jedną z nich i w końcu ruszyć w drogę. Niestety okazało się, że żadna z nich nie ma wystarczająco naładowanej baterii, abym mógł dojechać do galerii. Musiałam zrezygnować z wyprawy hulajnogą i poszedłem na przystanek autobusowy. Gdy już na niego dotarłem, okazało się, że autobus przyjedzie za pięć minut, bardzo się ucieszyłem, że nie będę długo czekać. Na przystanku oprócz mnie stała pani, której autobus przyjechał wcześniej niż mój. Pani wstała z ławki znajdującej się na przystanku i ruszyła w stronę nadjeżdżającego autobusu. Wtedy zauważyłem, że na przystanku leży torebka.

– Proszę Pani – powiedziałem – zostawiła pani torebkę.

Kobieta odwróciła się, a ja podbiegłem do niej z torebką. Pani bardzo mi podziękowała, dała batonika o nazwie *Dziękus* i weszła do autobusu. Był to mój ulubiony batonik bez polewy. Gdy autobus odjeżdżał, pani mi pomachała ręką, a ja odmachałem. A Wy, jak zachowalibyście się w mojej sytuacji? Gdy ugryzłem ostatni kęs batonika, przyjechał autobus z numerem sześć. Wszedłem do niego, było wolne jedno miejsce siedzące. Czekają na mnie – pomyślałem. Usiadłem obok starszego pana, powiedziałem mu *dzień dobry*, a pan się uśmiechnął i odpowiedział:

– Dzień dobry kawalerze.

Dwa przystanki dalej do autobusu wsiadła starsza pani. Podpierała się laską. Wtedy przypomniało mi się to, o czym moja mama mi mówiła: „pamiętaj, że starszym osobom należy ustąpić miejsca w autobusie”, więc wstałem i powiedziałem do pani:

– Dzień dobry, proszę usiąść na moim miejscu, ja postoję.

Starsza pani bardzo się ucieszyła i powiedziała:

– Jaki miły młodzieniec.

Czy Wasze mamy też Wam mówiły o tym, że osobom starszym należy ustępować miejsca w autobusie?

Stałem obok okna i bardzo mocno trzymałem się barierki, żeby się nie przewrócić. Na następnym przystanku wsiadł kontroler biletów. Nie przstraszyło mnie to, ponieważ moja mama kupuje mi bilet miesięczny. Pan podszedł do mnie, skontrolował bilet i powiedział, że bilet jest w porządku. Ja byłem spokojny, widząc kontrolera biletów, ale na końcu autobusu stało dwóch chłopaków, którzy jechali na gapę. Pan kontroler chciał wypisać im mandaty i poprosił ich o dokument tożsamości. Oni odmówili, byli przy tym bardzo niemili, używali wulgaryzmów. Nie mogę powiedzieć jakich, bo rodzice mi zabronili powtarzać. Pan kontroler był miły, ale z minuty na minutę zaczął tracić cierpliwość, aż w końcu powiedział:

– Dajecie mi legitymację szkolną lub wzywam policję, która powiadomi waszych rodziców. Było widać, że chłopcy bardzo przstraszyli się tych słów i odpowiedzieli:

– Tylko nie policja, przepraszamy, już wyciągamy dokumenty.

W końcu pan wypisał im mandat i nastąpiła cisza w autobusie, ale nie trwała ona zbyt długo. Pod koniec trasy, do autobusu wsiadła młoda pani z dzieckiem. To dziecko bardzo płakało i krzyczało, a jego mama nie reagowała, była zajęta telefonem. Po kilku minutach jeden z pasażerów się zdenerwował i zapytał:

– Czy może się pani zająć dzieckiem?

Mama dziecka była bardzo zaskoczona tymi słowami, ale w końcu zainteresowała się swoją córeczką i mała przestała płakać. Jak myślicie: czy pan dobrze się zachował, czy nie?

Po tak ciekawej wyprawie autobusem, zobaczyłem przez okno galerię handlową, do której jechałem. Wiedziałem, że na następnym przystanku muszę wysiąść. Kliknąłem guziczek, dzięki któremu pan kierowca widzi, że ktoś chce wysiąść, poczekałem aż drzwi się otworzą i ruszyłem w stronę galerii.

## O ZACHOWANIU SIĘ W GALERII HANDLOWEJ (Klaudia Strojanowska)

Lubicie chodzić do galerii? Jest tam mnóstwo ciekawych gadżetów, kącik zabaw, maszyny z grami Waszych marzeń! Możecie również spróbować najsmaczniejszych, najbardziej kolorowych lodów lub deserów. Przy zakupie słodkości otrzymacie od pani ekspedientki różne graty. Czy to nie brzmi wspaniale?

A czy wiecie, jak powinniśmy się zachowywać w tym wspaniałym miejscu?

Pozwólcie, że w wyobraźni udamy się do imperium sklepów. Wcześniej wspomnianym królestwem zarządza potężny władca – właściciel caaałej galerii. Ma on swoich zwierzchników – kierowników. Obejmują oni władzę w każdym z poszczególnych sklepów. Zapewne zastanawiacie się, co oznacza określenie *zwierzchnik*. Jeszcze niedawno sam nie znałem znaczenia tego słowa. Zapytałem o znaczenie słowa moją mamę. Zwierzchnikiem jest osoba, która może wydawać polecenia swoim podwładnym (w tym przypadku pracownikom sklepu). Zajmuje ona bardzo ważne, wyższe stanowisko w hierarchii służbowej (czytajmy pracowniczej). Do galerii codziennie przychodzi mnóstwo ludzi dorosłych, dzieci, pragną kupić niezbędne im produkty i przedmioty życia codziennego: jedzenie, ubrania, narzędzia lub zabawki.

Czy zauważyliście kiedyś w sklepach panów, którzy obserwują nas niemal na każdym kroku? Nie musicie się ich obawiać! Są to panowie, sprawujący ochronę nad wszystkimi przebywającymi w galerii. Można powiedzieć, że opiekują się nami, żebyśmy mogli bezpiecznie zrobić zakupy i spędzić w przyjemny sposób czas.

Przechodząc do galerii, musimy pamiętać, żeby przestrzegać obowiązujących tam zasad. A czy wiecie, jakie są to zasady?

Gdy wchodzimy do danego sklepu, witamy się, mówiąc *dzień dobry*. Wychodząc ze sklepu, żegnamy się grzecznie, mówiąc *do widzenia*. Najczęściej nie znamy prywatnie osoby tam pracującej, nie podajemy jej ręki na znak powitania ani nie przytulamy jej. Nie zwracamy się również po imieniu do sprzedawców. Z pewnością zaskoczyłoby to ekspedientkę/ekspedienta i zostałyby odebrane jako nieodpowiednie zachowanie. Każdemu z nas zdarzają się pomyłki (wtopy, mówiąc naszym młodzieżowym językiem), można ich uniknąć, znając zasady.

Pamiętajmy również, żeby nie wchodzić za ladę. Nie jest to miejsce przeznaczone dla osób niepracujących w sklepie. Nie zapominajmy także o godzinach otwarcia/zamknięcia galerii. Niegrzecznie jest przychodzić na zakupy w ostatniej chwili, przed zamknięciem sklepu. Nikt z nas nie chciałby zostawać po tzw. godzinach w pracy czy w szkole.

Nie przeszkadzajmy pracującym w ich obowiązkach. Jak myślicie, co to oznacza? Na pewno niejednokrotnie słyszeliście od dorosłych, że galeria to nie plac zabaw, na którym możemy swobodnie się bawić. Zapewne nie spodoba Wam się to, co przeczytacie, ale dorośli mają rację. W sklepach nie wolno biegać, ponieważ możemy zahaczyć się o coś, przewracać manekiny z ubraniami, zrobić sobie lub komuś krzywdę, nabić guza. Najczęściej ekspedientki mają tak dużo pracy, że nie mogą nas uspokajać.

Nie wolno także przestawiać danych produktów, gnieść i przewieszać ubrań. Należy zachować porządek. Tym bardziej, że rzeczy te nie należą do nas. W sklepach obserwują nas nie tylko pracownicy z ochrony i ekspedientki. W XXI wieku, w którym żyjemy, wiecie doskonale, w centrum handlowym stosowany jest monitoring. Kamery mają nas też na oku☺. Jednak nie dlatego powinniśmy zachowywać się zgodnie z zasadami. To, jak postępujemy, mówimy, świadczy o nas.

Moi Drodzy, zapewne tak, jak i ja dostajecie od rodziców kieszonkowe. Możecie przeznaczyć je na zakup tego, co chcecie. Pamiętajcie jednak, że jeśli nie wystarczy Wam pieniędzy na ulubione słodycze czy wymarzoną rzecz, nie możecie sobie wziąć danego przedmiotu bez zakupienia go. Musicie uzbierać podaną kwotę i, jak na grzeczne dzieci przystało, przyjść do sklepu za jakiś czas. Czy zdarzyło Wam się zabrać coś ze sklepu bez zapłacenia za to? Nie musicie odpowiadać. Nie róbcie tego nigdy więcej i weźcie sobie moje rady do serca.

To tylko kilka zasad obowiązujących w galerii handlowej. Mam nadzieję, że przybliżyłem Wam różne właściwe zachowania. To już koniec naszej przygody z imperium sklepów, panującymi w nim zasadami, pracownikami, ich zwierzchnikami, i nami, czyli klientami. Siemanko i do zobaczenia wkrótce, czyli w następnym rozdziale☺.

## **O ZACHOWANIU SIĘ PODCZAS ROZMOWY TELEFONICZNEJ** (Anna Rutkowska)

Po wizycie w galerii, postanowiłem pójść do babci i dziadka, mieszkali całkiem niedaleko. W drodze dzwoni telefon.

– Siema, tu Wojtek!

– Siema – odpowiadam.

– Mam pytanko, a konkretnie: czy mógłbyś przypomnieć mi nazwisko pani Moniki od zajęć dodatkowych, z którą za miesiąc jedziemy na wycieczkę? A! I koniecznie podaj mi jeszcze adres e-mail pani Moniki bądź numer telefonu. Moi rodzice chcą się skontaktować z panią, a ja zapomniałem danych kontaktowych.

- Pewnie, że ci przypomnę i podam dane kontaktowe pani, ale niestety teraz nie mogę.
- A to dlaczego nie możesz? – pyta Wojtek.
- Jestem poza domem i jeszcze ktoś mógłby usłyszeć, co mówię, a z tego, co wiem, to nie powinno się na ulicy, w miejscu publicznym, podawać nazwisk czy danych kontaktowych.
- W sumie to masz rację... spoczko, więc czekam aż wrócisz do domu i będziesz mógł mi podać te dane! Do usłyszenia, hej!
- Do usłyszenia!

Rozmawiając z Wojtkiem, na szczęście przypomniały mi się zasady, jak należy zachowywać się podczas rozmów telefonicznych. Znaćcie je? Ja tak, a nauczył mnie ich mój tata.

Oto kilka z nich:

- podczas rozmowy w miejscu publicznym nie wolno wymieniać nazwisk, podawać adresu ani innych danych,
- nie wolno krzyczeć do naszego rozmówcy – to niekulturalne,
- no i wiadomo, zawsze należy się przywitać i pożegnać.

Szedłem dalej, gdy zbliżałem się do domu dziadków, zadzwoniłem do taty:

- Cześć synku, coś się stało?
- Nie, nie nic się nie stało, tato. Dzwonię, by powiedzieć, że właśnie idę do babci i dziadka i że zgodnie z naszymi ustaleniami wrócę o umówionej godzinie.
- Dobrze Wiciu, bardzo się cieszę, że pamiętasz o naszych ustaleniach. Uważaj na siebie!
- Dobrze tato, do zobaczenia w domu.
- Do zobaczenia synku!

## **O ZACHOWANIU SIĘ U DZIADKÓW (Aleksandra Jaślar)**

Zmierzając w stronę domu dziadków, coraz więcej się uśmiechałem. Bardzo lubię odwiedzać babcię i dziadka i spędzać u nich czas. Babcia robi przepyszne naleśniki z serem, a dziadek uczy mnie zasad gry w szachy. A czy Wy odwiedzacie swoich dziadków? Lubicie te wizyty? Zawsze gdy jedziemy do dziadków, mama przypomina mi:

- Wiciu, czy pamiętasz jak powinienes przywitać się z dziadkami?
- Oj mamó, oczywiście, że pamiętam – odpowiadam. – Wchodząc, należy powiedzieć dzień dobry.

Mama bardzo dba o kulturę. Ja już sam wiem, jakie to ważne, ale rozumiem, dlaczego mama stale mi o przywitaniu przypomina. Rodzice, odkąd pamiętam, mówią mi o szacunku

do starszych osób. Ten szacunek znaczy na przykład, że nie powinienem witać się z dziadkami, tak jak to robię z kolegami. Pamiętam, jak kiedyś mój kumpel z klasy Gustaw opowiadał mi, że on i jego brat witają się z dziadkiem tak: „Siema Heniek!”. Rozumiecie? Mówią do dziadka po imieniu i to jeszcze siema. Czy uważacie to za grzeczne zachowanie? Od razu jak o tym usłyszałem, zapytałem o to rodziców. Powiedzieli mi, że to nieładny zwyczaj, chyba że chłopcy wcześniej ustalili z dziadkiem, że mogą w taki sposób się z nim witać. (Podobno są osobne zasady związane z tradycją rodzinną, ale to temat na inną opowieść). Rodzice dodali, że w naszej rodzinie nie ma takich tradycji, aby mówić po imieniu do dorosłych członków rodziny i nie chcieliby, żebym ja zwracał się w taki sposób do dziadków, ani do jakiegokolwiek innej starszej osoby. Doskonale to rozumiem, dlatego pozostanę przy „dzień dobry babciu i dziadku”.

Gdy wreszcie dotarłem do dziadków, przywitałem się jak należy, a później babcia zaprosiła mnie do stołu na pyszny posiłek. Gdy życzyła smacznego, podziękowałem i zacząłem zajadać naleśniki z serem i polewą truskawkową – po prostu mniam! Moja babcia robi najlepsze..., ale Wasze babcie pewnie też robią coś przepysznego. Gdy już zjedliśmy, grzecznie podziękowałem, a później wspólnie uprzątnęliśmy ze stołu, zrobiliśmy to z prędkością światła i nim się obejrzałem, już mogłem zająć się grą w szachy z dziadkiem. Uważnie słuchałem, co ma mi do powiedzenia, bo przecież dopiero zaczynałem uczyć się tej gry i bardzo zależało mi, żeby wszystko zrozumieć. Tak w ogóle to zawsze warto słuchać tego, co dziadkowie chcą nam powiedzieć i nie przerywać im. My przecież też lubimy, kiedy ktoś słucha, co mamy do powiedzenia. Wysłuchałem wszystkiego, co dziadek miał do powiedzenia, zagraliśmy i wiecie co? Wygrałem!

Wy też dziś wygraliście, czyli jesteście zwycięzcami: wiecie, co oznacza savoir-vivre, jak należy się zachować w różnych miejscach, a jak zapomnicie, jakie zasady obowiązują przy stole, w bibliotece, w szkole, w komunikacji miejskiej, w galerii, podczas rozmowy telefonicznej czy u dziadków, to możecie sobie jeszcze raz przeczytać dany rozdział, macie przecież moją (o!)powieść pt.:

## **WICIA ZNAJOMOŚĆ ŻYCIA**

### **JAK I PO CO POWSTAŁA (Sławomira Lisewska)**

Wicia, kilkuletniego chłopca, narratora i tytułowego bohatera wyżej prezentowanej (o!)powieści zaprojektowały lub, jak może wolałyby Odbiorca XXI wieku, zaprogramowały,

przy pomocy własnej, a nie sztucznej (☺), inteligencji studentki drugiego roku pedagogiki (studia II stopnia, specjalność terapia pedagogiczna z socjoterapią) podczas jednych (ostatnich) zajęć *savoir-vivre w pracy pedagoga*. (O!)powieść, na którą składa się osiem, stanowiących spójną, poprzez osobę narratora i bohatera, (mikro)opowieści studentek Państwowej Akademii Nauk Stosowanych w Głogowie, stanowi odpowiedź na propozycję-wstęp prowadzącej przedmiot dr Sławomiry Lisewskiej. Zadaniem studentek było napisanie (mikro)opowieści, tworzących (o!)powieść-przewodnik po wybranych zagadnieniach z *savoir-vivre*. W ten sposób, podczas jednych zajęć, powstała niniejsza pomoc dydaktyczna, która w założeniu Auterek może być wykorzystana w rozmaity sposób w pracy w świetlicach szkolnych i/lub środowiskowych. (O!)powieść *Wicia sztuka życia* to swoisty przewodnik dla dzieci klas I-III i/lub IV po wybranych zagadnieniach z *savoir-vivre*. Praca studentek może być lekturą czytaną wspólnie lub indywidualnie; może być też bazą do stworzenia scenariuszy zajęć dla dzieci i przygotowania oraz – finalnie – przeprowadzenia warsztatów na temat wybranych zagadnień z *savoir-vivre*. (O!)powieść celowo nie została zilustrowana, gdyż – jak wspomniano – może stanowić bazę do warsztatów uwzględniających np. przekład intersemiotyczny. *Wicia sztuka życia* jest zatem adresowana – pośrednio, ale i bezpośrednio – do dzieci w wieku wczesnoszkolnym i – jako baza do przygotowania warsztatów – do nauczycieli-opiekunów świetlic szkolnych i/lub środowiskowych.